

Sprawozdanie z mobilności w Turcji

Moja mobilność rozpoczęła się na początku kwietnia i od samego początku dostarczyła mi sporo emocji. Jeszcze w Polsce musiałem przyjąć szczepionkę przeciw wściekliznie po tym, jak zostałem ugryziony przez przypadkowego psa na ulicy. Ostatnią dawkę otrzymałem już w Turcji, co sprawiło, że mój pobyt rozpoczął się w dość nietypowy sposób.

Pierwszy miesiąc był bardzo intensywny i chaotyczny. Z uwagi na częste wyjazdy służbowe na zachód Turcji, głównie do Izmiru, Çeşme i Kuşadası, mieszkalem w hotelach. Dopiero na początku maja udało mi się wynająć mieszkanie w centrum Antalyi, które znalazłem na portalu *Sahibinden*. Cena najmu wynosiła 16 000 TL miesięcznie, a sześciomiesięczna umowa była niezbędną do złożenia wniosku o pozwolenie na pobyt (*ikamet*).

Firma, w której odbywałem praktykę, działa w sezonie głównie na rzecz hoteli przygotowujących się do przyjęcia turystów. Dlatego początkowo większość pracy odbywała się w terenie, natomiast później głównie w biurze w Antalyi, z okazjonalnymi kilkudniowymi wyjazdami. Kultura pracy w Turcji znacznie różni się od tej, do której przywykłem w Polsce. Przerwa trwająca godzinę po czterech godzinach pracy, która nie jest wliczana do czasu pracy, początkowo była dla mnie trudna do zaakceptowania. Z czasem jednak przyjąłem zasadę, że „co kraj, to obyczaj” i dostosowałem się do lokalnych realiów.

W kontaktach z przełożonymi posługiwałem się językiem angielskim, natomiast wielu współpracowników nie znało go w wystarczającym stopniu. To zmotywowało mnie do nauki języka tureckiego, w którym obecnie potrafię porozumiewać się w codziennych sytuacjach i załatwiać bieżące sprawy. Turcy bardzo doceniają, gdy cudzoziemcy starają się mówić w ich języku, choć często prowadziło to do zabawnych sytuacji — rozmówcy, widząc, że rozumiem podstawy, zaczęli mówić do mnie z prędkością rodowitego Turka.

Życie towarzyskie oparłem głównie na dawnych znajomościach z uniwersytetu, członkach organizacji ESN oraz lokalnej społeczności piłkarskiej. Brałem udział w wydarzeniach organizowanych przez ESN, wspólnych podróżach i spotkaniach. Po dwóch latach odwiedziłem również koordynatorkę biura Erasmus+, co było dla mnie bardzo miłym i sentymentalnym doświadczeniem.

W Turcji odwiedzili mnie przyjaciele z Polski, znajomi poznani podczas wcześniejszego pobytu oraz członkowie rodziny. Miałem dzięki temu okazję pokazać im, dlaczego tak bardzo fascynuje mnie ten kraj. Spotkałem się też z byłymi profesorami oraz dawnymi studentami Erasmusa z Uniwersytetu Przyrodniczego, z którymi utrzymywałem kontakt po powrocie do kraju.

Z biegiem czasu tureckie zwyczaje stały się częścią mojej codzienności – nieustanne picie herbaty czy kawy, spożywanie pikantnych potraw czy otwartość wobec ludzi. Co ciekawe, zacząłem odczuwać niechęć do masowej turystyki w Antalyi, mimo że sam kiedyś byłem jednym z turystów.

Turcy to niezwykle serdeczni i pomocni ludzie. Zdarzały się sytuacje, w których próbowano mnie oszukać, co zapewne wynikało z mojego wyglądu (blond włosy, jasna karnacja, niebieskie oczy), jednak znacznie częściej spotykałem się z bezinteresowną pomocą, życzliwością i ciepłem.

Podczas pobytu udało mi się wiele podróżować. Odwiedziłem m.in. Polonezköy – polską wieś założoną przez potomków polskich emigrantów i byłych niewolników, miejsce pełne historii i polskiej kultury, o którym dowiedziałem się z książki przeczytanej jeszcze w Polsce. Zwiedziłem także Stambuł, który zachwyca monumentalnymi zabytkami, takimi jak Hagia Sophia czy Błękitny Meczet, choć osobiście wolę mniejsze, bardziej „tureckie” miasta – jak Konya, pełna duchowości i tradycji, czy Isparta, słynąca z upraw róż i lawendy. Jedynym moim niedosytem pozostaje brak wizyty nad Morzem Czarnym, gdzie deszczowa, jesienna pogoda skutecznie zniechęciła mnie do podróży.

Podsumowując, Turcja stała się dla mnie drugim domem. Nawiązałem tu wiele nowych przyjaźni, odnowiłem stare znajomości, nauczyłem się nowego języka i rozwinąłem umiejętności zawodowe. Zdobyte doświadczenia oraz kontakty biznesowe z pewnością zaowocują w przyszłości międzynarodowymi projektami. Ten wyjazd był dla mnie ogromną szkołą życia – samodzielne mieszkanie za granicą, zaraz po obronie pracy inżynierskiej, w kraju tak odmiennym kulturowo, stanowiło nie lada wyzwanie, ale też wyjątkową i niezapomnianą przygodę, którą będę wspominać przez całe życie.

Dominik Całka